Nr. 94 Warszawa, Środa dnia 12 (24) Kwietnia 1889 roku. Rok 7.

DZIENNIK DLA WSZYSTKICH

I ANONSOWY.

PRZEDPŁATA:

W Warszawie:	Na prowincyi i w Cesarstwie:
Miesięcz. kop. 35	
Kwartal. rs. 1.05	Kwartal. rs. 1.80
Półrocz. „ 2.10	Półrocz. „ 3.60
Rocznie „ 4.20	Rocznie „ 7.20

Za odnoszenie do domu dopłaca się kop. 5 miesięcznie.

Numer pojedyńczy kop. 3.

Wschód słońca o g. 4 m. 46
Zachód słońca o g. 7 m. 12

Długość dnia g. 14 m. 21
Przybyło dnia g. 6 m. 21

Środa 24 Kwietnia

Adres Redakcyi: **Mazowiecka 11.**

Telefonu Redakcyi Nr. 122.

Rękopismów nadsyłanych do Redakcyi nie zwraca się. Ogłoszenia i prenumerata przyjmuje się w kantorze Dziennika Dla Wszystkich od 9 r. do 7 w., w Niedziele i Święta od 10 r. do 1 po południu.

KALENDARZ.

	Św.
Sroda	Fidelisa Kap. M.
Czwartek	Marka Ewang.
Piątek	Kleta P. M.
Sobota	Teofila B. W.
Niedz.	Pawła Wyzn.
Poniedz.	Piotra Męcz.
Wtorek	Katarzyny

Wiadomości Kościelne.

—o—

Jutro jako w dzień św. Marka Ewangelisty, odbywać się będą procesye z kościołów następujących: o 8 ej rano z kościoła Najświętszej Panny Maryi do kościoła św. Franciszka, z kościoła św. Karola Boremeusza do kościoła Narodzenia Najświętszej Panny Maryi, z kościoła św. Krzyża do kościoła św. Józefa; o 8-ej i pół rano: z kościoła św. Aleksandra do kościoła Ś-tej Trójcy, o 10-ej: z katedry do kościoła św. Anny. W kościele na Prądze odbędzie się procesya o 9-ej rano.

Jutro ku czci Najświętszego Sakramentu odprawią się:

Solenna wotywa z wystawieniem i procesyą, o 9-ej rano w kościele Archikatedralnym św. Jana.

Całodzienne odpustowe nabożeństwo również z wystawieniem, sumą o wpół do 10-ej rano i nieszporami o wpół do 9 ej po południu, w kościele św. Kazimierza na Nowem Mieście.

Rocznica serbskie.

—o—

Serbia w tygodniu przedświątecznym obchodziła pamiętną rocznicę narodową, rocznicę wyzwolenia z pod jarzma tureckiego.

Dzień 15 kwietnia jest zawsze w Serbii przypomnieniem tegoż dnia w 1815 r., kiedy Miłosz Obrenowicz, założyciel obecnej dynastyi, wezwał naród do obrony przeciw uciskowi tureckiemu.

Rocznica obchodzoną była w Serbii uroczyście, jako święto narodowe.

Dzienniki urzędowe skorzystały z tej sposobności, ażeby zamanifestować, jakie usposobienie chcą utrwalić w narodzie serbskim.

Dowodzą one, że tylko tureckie jarzmo zostało zrzucone przez Serbię, ale pozostało jeszcze inne, panowanie zachodu.

Tak gazeta radykalna „Odjek“ pisze, że książę Miłosz spełnił tylko część posłannictwa, powierzonego mu przez Opatrzność: oswobodził naród z pod panowania tureckiego. Natomiast nie powiodło mu się wyzwolić Serbii od zachodu pod względem ekonomicznym.

„Obrenowicz pierwszy chciał uczynić Serbię punktem środkowym handlu produktami serbskiemi; dążył do wytworzenia przemysłu krajowego i do rozciągnięcia skutecznej opieki nad rękodziełami.

„Późniejsi panujący i rządy nie umiały stanąć na wysokości jego idei handlowo politycznych.

„Kraj cofnął się skutkiem tego we wszystkich kierunkach życia ekonomicznego.

„Obecnie Serbia stała się, faktycznie, sferą obcych interesów. Na tem polu dzisiejsi kierujący mężowie stanu mają przed sobą ważne niecierpiące zwłoki zadanie, które stanowi zarazem najważniejszy punkt programu partyi radykalnej“.

Ta część artykułu jest atakiem przeciw Austryi, następna część skierowana została do przyjaźni z Czarnogórzem — a co idzie zatem i z Rosyą, której rząd czarnogórski jest oddany.

O Czarnogórzu pomieniony organ tak się mianowicie wyraża:

„Trwała przyjaźń wynika z tożsamości interesów żywotnych państw i narodów. Taka tożsamość zachodzi między Serbią i Czarnogórzem, dla których zachowanie idei serbskiej, jest zadaniem bardzo ważnem. Z tego powodu należy zupełną przywiązywać wiarę do nadchodzących z Cetynii przyjacielskich zapewnień. Szanując instytucye i odrębności, które stwierdzają państwowy dualizm dwóch państw serbskich, wspólne zadanie Serbii i Czarnogórza zasadza się na trzymaniu wysoko sztandaru idei serbskiej, którą wspólnemi walkami i wysileniami wywalczyły i przez wieki broniły. Objawiająca się w Czarnogórzu radość z powodu nowej ery w Serbii, jest dla nas rękojmią, że obie gałęzie jednego szczepu, ożywione będą na przyszłość tym samym duchem zgody i patryotyzmu, który ich dawniej ożywiał, podczas ciężkiej walki o wolność żywiołu serbskiego na półwyspie Bałkańskim“.

Przy rocznicy 15 kwietnia postanowiono obchodzić niebawem za dwa miesiące inne doniosłe dla Serbów pamiątkowe wydarzenie dziejowe.

Prezes ministrów Grnicz wystosował do regencyi w imieniu rządu następujące przedstawienie:

W dniu 15 czerwca r. b. upłynie lat pięćset od chwili, gdy carów serbskich korona w krwi serbskiej na Kosowem Polu się pogrążyła. Dzień ten jest dla każdego Serba pełnym znaczenia; gdyż budzi on wspomnienie dawnej wielkości narodu i świetnych cnót bohaterów Kosowego Pola; te właśnie wspomnienia podtrzymywały ducha narodowego w ciągu stuleci pośród walk najcięższych. Przez to tylko możliwą się stała Serbii niezależność i tryumf narodowego poczucia serbskiego. Młoda więc dzisiejsza udzielność serbska powinna z konieczności dzień ten pamiątkowy godnie i uroczyście obchodzić. To zważywszy wnosi prezes ministrów: Najprzód, ażeby w dniu 15 czerwca r. b. odprawione były pamiątkowe nabożeństwa za cara

---

47

SPRZYSIĘŻENI.

Romans historyczny.

Aleksandra Dumasa (ojca).

TOM IV.

(Ciąg dalszy.)

„Pierwszy wystrzał z pistoletu będzie im znakiem, ażeby nadbiegli galopem i wpadli na operujących.

„Zdaniem mojem jest, że pomimo wszelkich tych ostrożności i właśnie dla tych ostrożności, nie należy odstąpić nam od zamiaru atakowania poczty w miejscu oznaczonem, to jest w Maison Blanche.

„Jeżeli towarzysze będą takiego samego zdania, to dajcie mi znać, a ja przeprowadzę pocztę z Macon do Belleville.

„Spełniłem zadanie co do szefa brygady, niechże jeden z was, załatwi się z pieniędzmi obywatela Fouché.

„Co do Rolanda Montrevel, nie stanie mu się nic, bo się podejmuję sposobem mnie tylko znanym i przezemnie wymyślonym, nie pozwolić mu wysiąść z dyliżansu.

„Poczta z Chambery przechodzić będzie przez Maison Blanche, w sobotę o szóstej wieczór.

„Proszę o słówko odpowiedzi.

„O jedno słówko odpowiedzi. Sobota godzina szósta wieczorem. Wszystko pójdzie jak po maśle.

„Montbar.“

O północy Montbar, z powodu wyrzekań na hałasy wyprawiane przez sąsiadów, przeniesiony w drugi koniec hotelu, przebudzony został przez kuryera, którym był ten sam chłopak co mu podał konia na drodze.

Przyniósł on list brzmiący jak następuje:

„Sobota o szóstej wieczorem.

„Nie zapominać wszakże, że gdyby nawet przyszło do bitwy, życie Rolanda de Montrevel nie może być zagrożone.“

„Morgan.“

Montbar przeczytał odpowiedź z widoczną radością w twarzy.

To nie będzie już proste tylko zatrzymanie dyliżansu, to będzie już pewien rodzaj rozprawy honorowej, pomiędzy ludźmi dwu odmiennych opinij; nietylko złoto tym razem rozsypać się ma po gościńcu, ale i krew się poleje zapewne. Walka to będzie nie na pistolety prochem nabijane z wyjętemi przez konduktora kulami, walka to będzie na śmierć i życie, ścierać się będą ze sobą doświadczeni i nieustraszonej waleczności żołnierze.

Z resztą pozostawało jeszcze blizko dwa dni czasu do przygotowań.

Montbar zapytał się stajennego, który pocztylion miał o piątej pocztę odbierać, albo raczej dwie poczty na jakie oczekiwano, i zalecił mu nadto, kupić sobie dwie kłódki na klucz zamykane.

Wiedział, że poczta przybywała z Macon o wpół do czwartej, tutaj obiadowała i ruszała dalej punkt o piątej.

Zrobiwszy wszystko co było potrzeba, Montbar spać się położył.

Obudził się dopiero o dziewiątej rano nazajutrz — i zapytał przedewszystkiem gospodarza, co się stało z jego hałaśliwym sąsiadem.

Powiedziano mu, że o szóstej rano, pocztą idącą z Lyonu do Paryża odjechał ze swym przyjacielem szefem garnizonu.

Gospodarz słyszał, że tylko do Tonnerre wzięli miejsca dla siebie.

Zresztą jak pan Jayot Rolandem, tak ten ostatni panem Jayotem — interesował się bardzo i również wypytywał gospodarza, kto on taki, jak często tu zajeżdża i czy czasami nie sprzedałby swojego konia.

Gospodarz odpowiedział, że zna pana de Jayot'a doskonale, że stawał on w jego hotelu za każdą razą, gdy go interesa do Macon sprowadzały, że konia jednak napewno nie sprzeda, bo go bardzo lubi i obchodzi się z nim z nadzwyczajną troskliwością.

Podróżny odjechał nie pytając już o nic więcej.

Po śniadaniu pan de Jayot wyjechał też zaraz i udał się w drogę do Lyonu. Dopóki był w mieście, jechał wolno, ale za miastem puścił się w tej chwili galopem.

Minął wioski Varennes, la Crèche i Chapelle-de-Guinchy, i nie zatrzymał się aż w Maison-Blanche.

Miejscowość to była zupełnie taka jak ją opisał Valensolle. Mała dolinka pomiędzy dwoma pagórkami, przy końcu której przepływała mała rzeczka wpadająca do Sekwany.

Gęste duże drzewa rosły przy brzegach tej rzeczki i w półkole dom otaczały.

Ten dom, to dawna oberża zamknięta przed siedmiu laty, jako nie przyno-

Łazarza, i padłych na Kosowem Polu za wiarę i ojczyznę bohaterów; powtóre, ażeby w tymże dniu założony został kamień węgielny budowy pomnika dla tychże bohaterów w Kruzewacu; potrzecie, aby sporządzone było kosztem skarbu wydanie popularne książki pamiątkowej, któraby obejmowała wszystkie pieśni ludowe o bitwie na Kosowem Polu z odpowiedniemi illustracyami; po czwarte aby był ustanowiony order św. Łazarza o jednej klasie, który nosić mają tylko królowie serbscy i ich następcy tronu; po piąte, ażeby król Aleksander z okazyi w mowie będących uroczystości namaszczony został w klasztorze Zica w dniu 20 czerwca r. b.

Kronika polityczna.

Francya. Minister spraw zagranicznych Spuller przedstawił dziś na radzie ministrów okólnik, do przedstawicieli dyplomatycznych francuzkich za granicą wystosowany, a wzywający ich, ażeby w dniu 5 maja urządzili w miejscu swej rezydencyi uroczystość pamiątkową wypadków z roku 1789, starali się nadać tej uroczystości narodowe cechy, i zaprosili do udziału w niej kolonie francuzkie miejscowe. Delikatna materya obecności tutejszego ciała dyplomatycznego na głównej uroczystości rewolucyjnej w Wersalu, wcale zręcznie załatwioną została. Ciało dyplomatyczne jako takie zaproszone nie będzie; lecz członkowie jego poszczególni otrzymają, tak samo jak różne inne wydatniejsze osoby, zaproszenia zwyczajne, z których mogą korzystać lub nie; mogą przybyć w pospolitem ubraniu cywilnem i z innymi gośćmi w pomieszaniu.

Komisya śledcza sądu najwyższego przesłuchiwała ambasadora z Madrytu, p. Cambon, co do stosunków jego z Boulangerem, gdy tenże w Tunisie dowództwo sprawował.

* Komitet wystawy paryzkiej przedstawił już program otwarcia wystawy, naznaczonego na dzień 6-go maja. W głównych zarysach brzmią postanowienia programu następnie:

O godzinie 2-ej otwarcie wystawy przez prezydenta republiki. Wystrzały armatnie oznajmią przybycie prezydenta, który przybędzie najpierw do głównego pawilonu, gdzie odbędzie się uroczystość, a potem przegląd wystawy. Budowle publiczne i pomniki, główne place i cała okolica placu wystawy, mają być świetnie przystrojone, a wieczorem oświetlone. Z nadejściem zmierzchu rozpocznie się uroczystość wenecka na Sekwanie, pomiędzy mostem Ludwika Filipa a Passy, a o godzinie 10-ej wieczór spalone będą ognie sztuczne na moście królewskim, na terasie ogrodu Tuillieryów i na wyspie Grenelle. Potem nastąpi uroczystość nocna na placu wystawy, połączona z oświetleniem ogrodów i pałaców pola Marsowego, Trocadero i wieży Eiffel. Wielki capstrzyk z korowodem pochodni, w którym wezmą udział wszystkie kapele wojskowe Paryża, 100 doboszów i trębaczy, tudzież kilka stowarzyszeń prywatnych. Podczas pochodu muzyk cała wieża Eiffel ma być oświetlona ogniem bengalskim. Szczegółowych zaproszeń na otwarcie wystawy nie będzie komitet wydawał. Wstęp na wystawę kosztować będzie trzy franki.

* **Włochy.** Dzienniki radykalne wciąż potępiają zamierzoną wycieczkę Króla Humberta do Berlina, jako wyzwanie Francyi, gdy ta wielkie swe uroczystości wyprawia; nowy to jest w oczach tych dzienników dowód wrogiego względem demokracyi charakteru ligi troistej, a zatem i zaślepienia ministra Crispiego, który najważniejsze kraju interesa gubi.

* Z powodu pogłoski o zabiegach, celem ustanowienia w Berlinie stolicy arcybiskupiej, pisze urzędowa „Schlesische Zeitung“: Możemy oświadczyć na podstawie zupełnie pewnych informacyj, iż sprawa ustanowienia arcybiskupstwa berlińskiego nie była nigdy przedmiotem narad, ani nie ma także powodu do przypuszczenia, że mogłaby stanąć na porządku dziennym w przyszłości. Każdą podobną wiadomość uważać należy za pozbawioną wszelkiej podstawy.

Austrya. W d. 21 b. m. z okazyi zmowy stangretów tramwajowych przyszło w Wiedniu do wielokrotnych wybryków. Ciskano kamieniami na policyantów, tak że aż zmuszeni byli dobyć szabel. Wieczorem rozruchy do tego się stopnia wzmogły, iż wojsko potrzebnem się okazało. Aresztowano osiemdziesiąt osób; ale uczestnicy zmowy żadnego w rozruchach nie mieli udziału.

Belgia. Z Brukselli donoszą: Pomimo, że sprawa honorowa pomiędzy Boulangerem a redakcyą „Indépendance Belge“ na pozór załatwiona, ma jednak Boulanger teraz do czynienia z dziennikiem „Soir“. Współpracownik bowiem tego pisma twierdzi, stanowczo, że generał skłamał twierdząc, że jakoby nie mówił o przekupieniu „Indépendance Belge“. Autor ogłaszając w „Soir“ zarzuty przeciw Boulangerowi, mówi, że generał skłamał z braku odwagi a pod oświadczeniem powyższem podpisał się całem imieniem i nazwiskiem.

W komitecie boulanżystowskim przyszło do rozbicia, gdyż Laur i inni utrzymywali, że Dillon ma wpływ na Boulangera w kierunku reakcyjnym i że Boulanger uwzględnia ogromnie bonapartystów.

* Na radzie ministrów odbytej d. 19 b. m. popołudniu, zawiadomił minister spraw zagranicznych ks. Chimay kolegów swoich, o rozmowie mianej dnia tegoż z posłem francuzkim o agitacyi bulanżerowskiej. Rada postanowiła udać się z przełożeniem do Boulangera, wystawić mu trudne stanowisko rządu belgijskiego, i uprzedzić go, iż wydany zostanie wkrótce rozkaz wydalenia go, jeżeli on sam dobrowolnie kraju nie opuści; co przecież wielokrotnie sam był zapowiadał; a rząd uważa, iż teraźniejsza chwila najstosowniejszą byłaby do ziszczenia tej zapowiedzi. O tem postanowieniu rady ministrów zawiadomiony został Boulanger dnia tegoż, porozumiał się natychmiast z Rochefort'em, i powiedział, że we wtorek lub środę do Anglii wyjedzie.

Kasa Mianowskiego.

—o—

W roku zeszłym, który był siódmym rokiem istnienia kasy imienia dra Józefa Mianowskiego, dla osób pracujących na polu naukowem, instytucya ta liczyła członków założycieli 82, honorowych 94, ilość zaś członków rzeczywistych wzrosła z 741 do 753.

W dochodzie miała kasa z wkładów: od jednego nowego członka założyciela rs. 200, od trzech członków honorowych rs. 300 i od 753 członków rzeczywistych rs. 4,239, z ofiar jednorazowych rs. 1877 kop. 22, z procentów od kapitałów rs. 4,451 kop. 3, z funduszu pozostałego z ofiar na zapomogi dla tłomaczów dzieł lekarskich rs. 1,017; ze zwrotu pożyczek rs. 1,120 kop. 44; z zapomóg warunkowo-zwrotnych rs. 4,024 kop. 8.

W tymże czasie wydatki kasy były następujące: na administracyę rs. 658 kopiejek 78, na zapomogi bezzwrotne rs. 6383 kop. 95, na zapomogi warunkowo-zwrotne rs. 2,804 kop. 98, na pożyczki rs 800.

Zapomogi na cele naukowe przyznano następujące:

1) p. J. J. Boguskiemu rs. 250 na badania naukowe w dziedzinie fizyki; 2) p. Odonowi Bujwidowi, lekarzowi, rs. 600 na wyjazd w celach dalszych studyów w dziedzinie bakteryologii; 3) p. Karolowi Drymmerowi rs. 300 na dwie wycieczki botaniczne do puszczy Białowieskiej; 4) p. Józefowi Nussbaumowi, d-rowi zoologii, rs. 460, na kupno narzędzi do pracowni zoologicznej; na powyższy rachunek wypłacono rs. 250; 5) p. Michałowi Rowińskiemu rs. 200, na studya nad filologią klasyczną; 6) p. Józefowi Siemiradzkiemu rs. 300, na dokonywanie badań geologicznych, części kraju, położonej między Wartą i Prosną; 7) p. Witoldowi Szumlańskiemu, lekarzowi, pożyczkę rs. 300, na wyjazd w celach naukowych; 8) p. Janowi Trejdosiewiczowi, profesorowi uniwersytetu, rs. 400, na dalsze studya geologiczne w gub. Lubelskiej; 9) p. Aleksandrowi Walickiemu rs. 400, na wycieczkę naukową.

Nowe pożyczki i zapomogi na wydawnictwa naukowe przyznano:

1) p. Baudouin de Courtenay rs. 676 k. 20, zapomogi warunkowo-zwrotnej na wydanie zeszytu 3-go tomu II wydawnictwa p. n. „Prace filologiczne“; 2) p. Feliksowi Berdau, b. prof. botaniki, około rs. 400 zapomogi, na dokończenie druku książki p. n. „Flora tatrzańska“; 3) p. Józefowi Blizińskiemu pożyczki rs. 800, na wydawnictwo p. n. „Przyczynki do słownika języka polskiego“; 4) p. S. Dicksteinowi zapomogi warunkowo-zwrotnej około rs. 200, na wydanie przekładu dzieł Gino Loria pod napisem: „Przeszłość i stan obecny najważniejszych teoryj gieometrycznych“; 5) p. Maksymilianowi Flaumowi i Wacławowi Mayzlowi około rs. 900 zapomogi, na wydanie przekładu książki Bungego, p. n.: „Wykład chemii fizyologicznej“, do zwrotu z rozprzedaży książki; 6) p. J. F. Gajslerowi rs. 419 kop. 10 zapomogi na wydanie książki p. n.: „Rys dziejów czeskich“; 7) p. Ja-

---

sząca odpowiednich dochodów.

Montbar obejrzał miejscowość z troskliwością technika, któremu polecono zbadać pole bitwy, potem wyjął ołówek i portfeuil i nakreślił dokładny plan sytuacyjny.

Potem powrócił do Maçon.

We dwie godziny później stajenny pędził do Morgana z planem, powiadomiwszy przedtem swego pana, że pocztylion mający prowadzić pocztę nazywa się Antoni—i doręczył mu także dwie świeżo kupione kłódki.

Montbar kazał sobie podać butelkę starego burgunda i zawołał Antoniego.

Był to tęgi chłop dwudziesto pięcio letni, tego samego prawie co i Montbar wzrostu.

Pocztylion zatrzymał się w progu i odsalutował po wojskowemu.

— Czy obywatel mnie wołał?.. zapytał.

— To ty nazywasz się Antoni?.. powiedział Montbar.

— Do usług pańskich, jeżeli się mogę na co przydać.

— Owszem, możesz mi zrobić pewną i to dużą nawet przysługę.. Zamknij tylko drzwi i przybliż się trochę.

Antoni drzwi zamknął, zbliżył się o dwa kroki do Montbara i znowu odsalutował.

— Przedewszystkiem, wypijmy po szklaneczce, za zdrowie twojej kochanki.

— Ho! ho! mojej kochanki... zawołał Antoni, a czyż tacy jak ja mogą mieć jakie kochanki, to dobre dla takich jak pan obywatelu.

— No, nie powiesz mi chyba panie, że mając taką jak twoja postawę ślubowałeś jednakże na uczciwość?..

— No tak, tego nie mogę powiedzieć, po drodze trafi się coś zawsze przecie.

— Trafi się coś w każdej oberży i dla tego też tak się często zatrzymujesz powracając z końmi do domu.

— Doprawdy, rzekł Antoni, wzruszając ramionami, że mi się na śmiech zbiera.

— No to skosztuj tego wina, mój chłopcze, a z pewnością nie będziesz po nim płakał.

I nalawszy pełne dwie szklanki, podał jedną z nich Antoniemu.

— Prawdziwy to honor dla mnie... rzekł pocztylion. Za zdrowie pańskie i pańskiej kompanii.

— A! doprawdy, odezwał się emoknąwszy językiem, że dobre to dobre, a ja głupiec tak sobie to jednym tchem wypiłem, nie nasyciwszy się smakiem.

— Sameś sobie winien mój Antoni.

— Naturalnie, żem bardzo winien.

— Na szczęście—rzekł Montbar nalewając drugą szklankę, że da się to jeszcze wynagrodzić.

— Prawda, że to szczęście obywatelu, odezwał się żartobliwie pocztylion, chwytając znowu za szklankę.

— Minutkę!.. zawołał Montbar, w chwili gdy Antoni wino do ust podnosił.

— W sam czas mnie pan zatrzymał, bo już miałem wino przepuścić przez gardło. O co to chodzi panu?...

— Nie chciałeś, żebym pił za zdrowie twojej kochanki, więc może za zdrowie mojej wypijesz?...

— Tego się nigdy nie odmawia obywatelu, szczególniej takim jak pan to rozumiesz; za zdrowie zatem pańskiej kochanki i całej kompanii!

Rzekłszy to, obywatel Antoni połknął płyn czerwony z wielkim smakiem.

— Znowuś się mój przyjacielu za nadto pośpieszył.

— Ba! rzekł pocztylion.

— Przypuść bo, że ja mam kilka kochanek nie zaś jedną tylko, i że nie wypiłeś za zdrowie tej, którą miałem na myśli, cóż więc ztąd dla niej za korzyść?

— A prawda obywatelu!...

— Musim więc znowu rozpoczynać na nowo mój bracie.

— A nu to rozpocznijmy. Nie można być niegrzecznym z takimi jak pan osobami, a że zbłądziłem, muszę błąd wynagrodzić..

I Antoni podał znowu swoją szklankę a Montbar wypełnił ją po brzegi.

— Teraz, odezwał się rzucając spojrzenie na butelkę, teraz nie możemy się już omylić. Jakież to zdrowie proszę pana?

— Pięknej Józefiny! zawołał Montbar.

— Za zdrowie pięknej Józefiny powtórzył Antoni.

I połknął znowu wino, a obtarłszy usta rękawem, postawił szklankę na stole.

— Eh! obywatelu powiedział.

— Czy znowu coś ci się nie zdaje?...

— Zdaje mi się, żeśmy znowu popełnili pomyłkę, ale cóż kiedy już za późno.

— Dla czego?...

— Bo butelka próżna już zupełnie.

— Ta próżna, ale ta oto pełna.

Montbar wyjął z kominka nową odkorkowaną butelkę.

— Ho! ho!...—rzekł Antoni, którego twarz rozpromienił radosny uśmiech, to znowu co innego obywatelu.

— Nie zapóźno zatem? zapytał Montbar.

nowi Karłowiczowi pożyczki rs. 600, na wydawnictwo p. n. „Biblioteka Wisły"; 8) p. Kazimierzowi Kleczkowskiemu pożyczki rs. 100, na ogłoszenie drukiem pracy p. n.: „Piękno u domowego ogniska"; 9) p. Maryi Weryho, autorce książek pedagogicznych, rs. 100 pożyczki bezpowrotnej na wydawnictwa; 10) p. Bronisławowi Znatowiczowi, redaktorowi „Pamiętnika fizyograficznego", zapomogi bezzwrotnej rs. 1,500, na dalsze wydawnictwo tego dzieła.

Co do pożyczek i zapomóg dla osób, które już poprzednio dały się poznać z prac naukowych, podań złożono sześć, które załatwiono przychylnie w całości lub w części, w sumie ogólnej rs. 1,325.

Wreszcie zapomogi z procentu od funduszu wieczystego imienia J. Nep. Jaśkowskiego przyznano i wypłacono: p. Oskarowi Kolbergowi, na wydawnictwo p. n. Mazowsze, obraz etnograficzny itd., bezzwrotnie rs. 708 kop. 95, a zapomogi z funduszu, przeznaczonego dla tłumaczów dzieł lekarskich przyznano i wypłacono (zgodnie z pierwotnem życzeniem ofiarodawcy funduszu na cel powyższy) p. Otonowi Hewelke, redaktorowi "Kroniki Lekarskiej", bezzwrotnie rs. 300 na wydawnictwo.

Obrót kasowy za rok zeszły uczynił w dochodzie rs. 42,988 kop. 27, w wydatkach zaś rs. 41,168 kop. 89, pozostało więc w gotowiźnie u kasyera na r. b. rs. 1,819 kop. 39.

Z miasta i kraju.

* „Prawitelstwiennyj Wiestnik" zamieścił Ukaz Najwyższy, na mocy którego komisya, utworzona w r. 1879 i zajmująca się rewizyą postanowień o dostawach rządowych, została zamkniętą.

* Posada pomocnika kuratora okręgu naukowego warszawskiego ma być podobno zniesiona, natomiast utworzona zostanie posada drugiego inspektora okręgowego.

* Oberpolicmajster zabronił aby handlarze tandetą zbierali się tłumnie i zatrzymywali na ul. Ś-to-Jerskiej przy ul. Wałowej, tamują; bowiem przejście publiczności i utrudniają ruch wagonów kolei konnej.

* Roboty kanalizacyjne na ulicy Dzikiej rozpoczęte zostały w dniu dzisiejszym. Do czasu ukończenia tychże robot, ulica na przestrzeni od Nizkiej do Nowolipek, zamknięta będzie dla ruchu kołowego.

* Komisya sanitarna zrewidowała w tygodniu ubiegłym 202 domy w Warszawie. Dwudziestu dziewięciu właścicieli pociągniętych za nieporządki do odpowiedzialności, wyrokami sędziów pokoju, skazanych zostało na kary pieniężne w sumie ogólnej rs. 203.

* Wyprzedaże. Cukiernicy warszawscy w przewidywaniu wielkiego targu, przygotowali na święta nader znaczne zapasy wszelakich bab, mazurków, drogich tortów oraz jajek cukrowych. Wielu jednak z właścicieli zakładów słodyczodnijnych nie wyprzedało całkowicie swego towaru, dziś więc urządzają wyprzedaż wszelkich pozostałości.

* Pomiary antropometryczne młodzieży szkolnej dokonane w progimnazyum 1-em, oraz w 4-em gimnazyum męzkiem w Warszawie, wykazały, że pobyt w szkole oddziaływa na powstrzymanie wzrostu dzieci, cyfry zaś odnoszące się do tego zjawiska, odpowiadają w ogóle ilości lat przebytych w szkole. „Uniwersitetskija Izwiestija" tłómaczą fakt ten przeciążeniem umysłowem i charakterem pracy szkolnej.

* Z uniwersytetu. Na ostatniem posiedzeniu rady ogólnej uniwersytetu warszawskiego zatwierdzeni zostali w stopniu lekarza pp. Aleksander Gawryłow, Jan Girard, Stefan Budziński, Aleksander Fruchtman, Franciszek Jezierski, Salomon Kahan, Stanisław Klem, Czesław Kotowicz, Józef Koehler, Kazimierz Maciejewski, Stan. Piestrzyński, Henryk Piński, Antoni Szulimierski, Stanisław Witkowski, Lajzer Wilk, Zygmunt Zawadzki, Wacław Żabiński; w stopniu lekarza powiatu pp. Narcyz Hryniewicz i Mikołaj Orłow. W stopniu pomocnika aptekarza pp: Franciszek Gomolicki, Marceli Neiding, Wincenty Tomczyski i Antoni Czekaj (wszyscy z odznaczeniem), Wacław Andrzejaczek, Jan Hildenbrandt, Stanisław Horodyski, Ignacy Goszczyński, Jan Jeromin, Antoni Jeskowicz, Piotr Kaliciński, Felicyan Karasiński, Wacław Kasprzycki, Edward Kwieciński, Ezechiel Korycki, Edmund Lipiński, Ignacy Majewski, Józef Marszewski, Stanisław Morawski, Maksymlian Naziębło, Jan Pieńkowski, Benedykt Truskowski, Stanisław Frydecki, Stanisław Ciszewski i Wacław Supiński.

* Fabryka obsadek do piór stalowych, otwarta zostanie w Warszawie przy ulicy Ogrodowej.

* Sesya zgromadzenia majstrów ciesielskich, odbędzie się pojutrze t. j. dnia 25 b. m., o 6-ej wieczorem, w mieszkaniu starszego zgromadzenia przy ulicy Rozbrat.

* Koncert. W piątek wieczorem, w sali teatru Wielkiego, odbędzie się koncert p. Józefa Śliwińskiego, przy współudziale orkiestry pod przewodnictwem p. Józefa Rzebiczka.

* W cyrku p. Buscha, zapowiedziano na dziś ostatnie już przedstawienie.

* Dla urządzenia zatwierdzonej już szkoły górniczej sztygarów w Dąbrowie zjedzie specyalny delegat departamentu górniczego w połowie przyszłego miesiąca. Otwarcie kursu pierwszego i przygotowawczego, czyli wstępnego, nastąpi w pierwszych dniach września, czyli na początku roku — a termin zapisu kandydatów wcześniej.

* Znany dziennikarz, redaktor „Gazety Warszawskiej" Józef Kenig, w ostatnich dniach ciężko i niebezpiecznie zachorował. *Dziś jest już trochę lepiej.*

* Woda na Wiśle w dalszym ciągu opada. Wysokość jej pod Warszawą wynosi obecnie stóp 6 cali 7.

* Ujazdów odwiedziło jeszcze wczoraj kilka tysięcy osób.

* Sezon kuracyjny w zakładzie kąpielowo-kumysowym w Szczawnicy, rozpocznie się 20 maja i trwać będzie do 20 września r. b.

* Długowieczność. W Tomsku zmarł Jacenty Włodkowski, rodem z Lublina, przeżywszy lat 108. W. do ostatniej chwili zachował zdrowie i siły — a nawet pracował na własne utrzymanie.

* Zmiany w duchowieństwie, „Przegląd Katolicki" donosi, że w osobistym składzie duchowieństwa dyecezyi Kieleckiej zaszły zmiany następujące:

Przeniesieni zostali *wikaryusze*: Ks. Wojciech Posmykiewicz z Koniemłót do Skalbmierza,—ks. Jan Kudelski z Mstyczowa do Koniemłót,—ks. Wincenty Cheliński z Gołaczów do Wawrzeńczyc i ks. Jan Karcz z Siewierza do Gołonoga. Przeniesieni zostali *administratorowie parafij*: Ks. Jakób Świętochowski z Chrząstowa do Konieczna i ks. Wincenty Popiel z Przemykowa do Słomnik. Mianowani *administratorami parafii* wikaryusze: Ks. Piotr Woskiewicz, wik. par. Gołonóg, adm. par. Sancygniów,—ks. Józef Pawłowski, wik. par. Skalbmierz, adm. par. Krzyżanowice i ks. Andrzej Przykowski, wik. par. Pierzchnica, adm. par. Rembieszyce. Ks. Andrzej Kozłowski, adm. par. Koniemłoty, po złożeniu egzaminu konkursowego, został instytuowany na proboszcza tejże parafii dnia 23 lutego.

D. 16 marca przyjęli święcenia *subdyakonatu* z rąk najdostojniejszego pasterza dyecezyi następujący alumni seminaryum miejscowego: Jan Wójcik, Maryan Rykowski, Jan Szczepka, Franciszek Zientara, Stanisław Markowski, Ignacy Karczmarczyk, Wincenty Kaczmarski, Władysław Samulik, Stanisław Kwiatkowski, Franciszek Liwiński i Ignacy Kowalski. Ciż sami alumni d. 24 marca otrzymali święcenia dyakonatu, a alumn Adolf Zarzycki subdyakonatu; d. 7 kwietnia otrzymali święcenia dyakonatu: Juliusz Kozłowski, wik. par. Proszowice i Adolf Zarzycki, alumn seminaryum.

Ciepła dziś rano o 7-ej stopni 8, wczoraj w południe ciepła stopni 15.

Kradzieże. Walentynie Lewandowskiej z otworzonego wytrychem mieszkania przy ulicy Śliskiej pod nr. 46, skradziono pościel i garderobę wartości 30 rs.

— Franciszkowi Dąbrowskiemu zamieszkałemu przy ulicy Bednarskiej pod nr. 9, skradziono zegarek srebrny, dwie złote spinki i szpilkę złotą wartości 47 rs.

— P. Mieczysławowi Stapińskiemu na placu Trzech Krzyży przy wsiadaniu do tramwaju, wyciągnięto wczoraj z kieszeni pakiet z 2,700 rs. Złodzieja dotąd nie wykryto.

Zaginione dzieci. Mieszkaniec wsi Ochota, Karol Majer doniósł policyi, że w kościele św. Piotra i Pawła przy ulicy Nowogrodzkiej, w tłoku zginął mu pięcioletni synek Stanisław.

— Zaginęła również sześcioletnia dziewczynka, Józefa Łuczakówna, zamieszkała przy Janie Taras przy ulicy Marszałkowskiej pod nr. 135.

— Nie zapóźno, obywatelu, odpowiedział Antoni.

I podał szklankę.

Montbar napełnił ją ponownie.

— A więc, mówił pocztylion, przypatrując się pod światło błyszczącemu nektarowi, piliśmy za zdrowie pięknej Józefiny.

— Tak jest—poświadczył Montbar.

— Otóż—odezwał się Antoni—Józefin jest we Francyi do dyabła...

— Prawda, a wiele też może ich być, jak ci się zdaje Antoni?...

— Jest ich ze sto tysięcy.

— Zgadzam się na to, cóż dalej?

— Przypuszczam, że co najmniej ładnych jest w tem z dziesięć procent...

— Za dużo—pięć.

— No dajmy na to, że pięć tylko.

— Cóż tedy?...

— Jest ich zatem pięć tysięcy.

— Jesteś widzę bardzo mocny w arytmetyce.

— Jestem synem nauczyciela ludowego.

— A więc?...

— Któreż z tych pięciu tysięcy wypiliśmy zdrowie?... aha!

— Masz naprawdę racyę mój Antoni, potrzeba było dodać nazwisko do imienia pięknej Józefiny.

— No, ale kończ, bo szklanka zaczęta nie może służyć do użytku, potrzebe, ażeby życzenie było skuteczne, wypić ją i znowu nalać.

Antoni wychylił szklankę.

— Już jest próżna—powiedział.

— I znowu napełniona — odrzekł Montbar.

— Zatem, za piękną Józefinę...

— Za zdrowie pięknej Józefiny Lallier — powiedział Montbar i wychylił szklankę.

— Zaraz, zaraz—rzekł Antoni—Lallier... Lallier... to ja coś znam chyba.

— Nie utrzymuję, że ją nie znasz.

— Józefina Lallier, toż to córka poczmistrza z Belleville.

— A właśnie.

— Nie ma cię co żałować obywatelu, śliczna dziewczyna doprawdy...

Za zdrowie pięknej Józefiny Lallier powtórzył Antoni — i wychylił piątą szklankę burgunda.

— Czy zrozumiałeś teraz, po com cię tu przywołał mój chłopcze?...

— Nie, ale się o to nie gniewam.

— To bardzo grzecznie z twej strony...

— O! ja jestem istotnie dobry chłopak.

— Więc ci powiem, po co ci kazałem przyjść na górę.

— Słucham.

— Zaczekaj! Bodaj, że daleko lepiej będziesz słuchał, gdy będziesz miał pełną szklankę.

— Czyś pan nie był przypadkiem lekarzem głuchoniemych?—zapytał pocztylion.

— Nie, ale miałem bardzo duże stosunki z pijakami—odpowiedział Montbar, nalewając szklankę Antoniego.

— Nie jest się wcale pijakiem, chociaż się lubi dobre wino — odrzekł tenże.

— Jestem tego samego zdania, mój zuchu, — odparł Montbar.—Ten tylko jest pijakiem, kto się od razu upija.

— Wcale dobrze powiedziano—rzekł Antoni.—No słucham...

— Powiedziałeś mi, że się nie domyślasz po co cię wezwałem?...

— Powiedziałem.

— Musiałeś się jednakże domyślać, że miałem w tym cel jakiś.

— Każdy człowiek, jak utrzymuje nasz proboszcz, ma zawsze cel jakiś, zły albo dobry—odrzekł poważnie Antoni.

— A więc ja mam cel taki — zaczął Montbar—aby się dostać niepostrzeżenie, a więc nocą, na podwórze ojca Mikołaja—Denis Lallier, poczmistrza w Belleville.

— W Belleville?...—powtórzył Antoni, który słuchał Montbara z całą uwagą na jaką zdobyć się był w stanie. Rozumiem... chcesz się pan tam dostać nie poznanym, ażeby się nacieszyć widokiem pięknej Józefiny.

— Zgadłeś, kochany Antoni. Chcę się tam dostać nie będąc poznanym, bo ojciec Lallier człowieczek sprytny, przewąchał co się święci i zabronił córce widywać się zupełnie ze mną.

— Patrzcie państwo!... No ale cóż ja na to poradzić mogę... ja?...

— Widzę, żeś jest jeszcze trochę tępy, radzę więc, wypij jeszcze jedną szklankę, to ci się zaraz jaśniej zrobi w łepetynie.

— Może pan ma i racyę — rzekł Antoni.

I połknął szóstą szklankę wina.

— Pytasz, co ty możesz zrobić dla mnie Antoni?...

— Tak, pytam, co ja mogę zrobić dla pana, oto właśnie mi chodzi.

— Ty wszystko możesz, mój przyjacielu.

— Ja?...

— Ty.

— Ciekawym bardzo i słucham.

I podał szklankę znowu.

— Ty przecie powieziesz jutro pocztę z Chambery?...

— No ja... o szóstej...

Po pijanemu. Nocy wczorajszej wyrobnik A. Timafijew, będąc pijany otworzył okno w mieszkaniu swem pod nr. 112 przy ulicy Czerniakowskiej i wychyliwszy się następnie, stracił równowagę i spadł na bruk z 2 go piętra.

Podniesiono go z ciężkiemi obrażeniami na ciele.

* **Napad na plebanię.** We wsi Gaworowo w powiecie Makowskim w gub. Łomżyńskiej, w tych dniach trzech zbrodniarzy wtargnęło do mieszkania proboszcza.

Rabusie grożąc śmiercią zażądali pieniędzy, ksiądz więc oddał im gotówką rs. 3,000 i zegarek.

Zbrodniarze, otrzymawszy pieniądze, związali księdza i pozostawiwszy jednego z pośród siebie na straży przy nim, udali się we dwóch do stajni w celu zabrania koni, dla ułatwienia sobie ucieczki.

Zapukawszy do drzwi, zażądali otworzenia ich, gdyż ksiądz ma jechać do chorego.

Służący otworzył zaraz, ale gdy zobaczył ludzi obcych, podejrzanych, zrozumiał odrazu, o co rzecz chodzi. Nie stawiając żadnego oporu, wskazał owszem uprząż na konie, a sam, wysunąwszy się nieznacznie, zatrzasnął drzwi, zatamowawszy ucieczkę złodziejom. Następnie pobiegł dać znać proboszczowi — a gdy przez okno zobaczył go związanego — a obok człowieka z nożem, chwycił siekierę, wpadł do pokoju i jednem uderzeniem powalił trupem zbrodniarza. Następnie udał się do dzwonnicy i zaczął dzwonić na gwałt. Przebudzeni włościanie przybyli z pomocą; zbrodniarzy zaaresztowali, księdza uwolnili z więzów i zwrócili mu zabrane pieniądze rs. 3,000. Z sumy tej ksiądz rs. 2,000, jako jego własność stanowiące, darował wiernemu słudze, pozostałe zaś rs. 1,000, jako złożone przez parafian na reperacyę kościoła, zatrzymał na cel właściwy.

Z rożnych stron.

× **Dziesięcioro przykazań dla wychowawców dzieci.** 1. Wychowuj dzieci swoje sam. Kto dzieci swe pragnie dobrze wychowywać, musi stać nad niemi, to znaczy, w oczach ich musi posiadać powagę. Średnią matkę należy przekładać nad „wyborną" bonę.

2. Zatrudniaj dzieci swoje, każ im bawić się, albo pracować, ale nigdy próżnować. Dziecko próżnujące jest przykre, kapryśne i niegrzeczne, zaś dziecko należycie zatrudnione, miłe, dobre i szczęśliwe.

3. Pozwól dziecku wyszaleć się. Nie pragnij, aby przy zajęciu swojem było spokojne i ciche. Jeżeli dziecko ma rozwijać się na ciele i umyśle, musi poruszać się według własnego upodobania, musi głos swój ćwiczyć w śmiechu, śpiewie, czasami nawet w hałasowaniu, musi fantazyi swej przy zabawie zadość czynić i na rzeczy świata tego nietylko patrzeć, ale je także chwytać. Naturalnie wszystko we właściwej porze i na takiemże miejscu. Dlatego:

4. Pozostaw dzieci w ich pokoju, kiedy przyjmujesz gości; w towarzystwie ludzi dorosłych słyszą bowiem nieraz to, czego słyszeć nie powinny. Jeżeli zaś mają się koniecznie pokazać gościom, niechaj to trwa tylko przez chwilę; pamiętaj, nie pozwalaj na to, aby wszyscy głównie na nie zwracali uwagę.

5. Dzieci swych ani chwal, ani gań w obecności obcych. Dotyka to najdelikatniejszych uczuć młodocianego umysłu.

6. Żądaj od nich bezwarunkowego posłuszeństwa, ale ułatwiaj je dziecku, nakazując albo zakazując cóś tylko wówczas, kiedy to jest niezbędnie potrzebne.

7. Bądź konsekwentnym i łącz zawsze surowość z należycie zastosowaną łagodnością. Nie gań, ani nie karz dziecinnego zapomnienia albo błędu, jakby one były występkami. Tego zaś, co istotnie zasługuje na naganę, nie ścierp nigdy, a przedewszystkiem jeżeliś już co zabronił, trzymaj się tego niewzruszenie.

8. Dzieci nie są zabawką. Z tego wynika, że:

9. Dzieci są pod pewnym względem głównemi osobami w domu, ale:

10. Nigdy nie powinny tego zauważyć.

× **Wino szampańskie.** W tych dniach francuzki trybunał apelacyjny w Angers orzekł, że tylko temu winu wolno nadawać miano szampańskiego, które istotnie wyprodukowane zostało w geograficznie ograniczonej prowincyi Champagne. Na tej podstawie pewien handlarz wina z Saumur, który swe wina musujące nazywał szampańskiemi, skazany został na zapłacenie wysokiej kary pieniężnej, a prócz tego na zapłacenie wynagrodzenia syndykatowi fabrykantów prawdziwych win szampańskich.

× **Nieszczęśliwe małżeństwa.** Pewna dama pisze: „Niejedna kobieta zapomina, że wszelka chwila wesoła w domu od niej zawisła. Zły humor żony rozszerza się po domu, jak zaraza. Wesołe, zadowolone oblicze gospodyni domu czyni także i męża wesołym i zadowolonym, dzieci dobremi i wesołemi, a nawet służące chętnemi do pracy. Szukają przyczyny, dlaczego małżeństwa bywają nieszczęśliwe, najczęściej tam, gdzie przyczyny tej znaleźć nie można. Różnica w wykształceniu, guście, temperamencie, może zmniejszać szczęście rodzinne, ale nie powinna go grzebać. Mąż wysoko wykształcony nie będzie mógł z żoną, mniej wykształconą, rozmawiać o tem, co go zajmuje, ale dlatego nie będzie mniej pojmował jej dobroci, wdzięku, owszem będzie się czuł z nią szczęśliwym. Oprócz wprost nieszczęśliwych małżeństw, są jeszcze, niewidzialne dla świata, drobne nieporozumienia domowe, które nie pozwalają małżeństwu używać szczęścia. Te nieporozumienia domowe, polegające po największej części na niepobłażaniu drobnych słabostek i błędów—pochodzą głównie z nerwowości żon i mogą być przy dobrej woli tychże usunięte. Naturalnie, że w takim razie należy koniecznie usunąć główną przyczynę zła, t. j. nerwowość. Materyalne przyczyny tejże, jeżeli wogóle istnieją, pochodzą z błędnego trybu życia i mogą być bardzo łatwo usunięte. Wogóle zaś nerwowość jest raczej chorobą duchową, niż cielesną i może być zwalczoną. Niechaj tylko każda zanadto „nerwowa" wyobrazi sobie, jak jest niemiłą, a znajdzie ochotę i siłę walczenia przeciwko swoim „nerwom", t. j. przeciwko swej zanadto wielkiej drażliwości".

× **Sufler i aktorzy.** Sufler, jakkolwiek niewidoczne zajmuje miejsce na scenie, jest jednak jedną z najpoważniejszych postaci personalu teatralnego; nieraz pomiędzy nim a aktorami zachodzą komiczne sytuacye. W jakimś prowincyonalnym teatrzyku pierwszy kochanek dotknięty był takim brakiem pamięci, że nigdy nie mógł w zupełności nauczyć się swojej roli. Pewnego wieczora, przy przedstawieniu nowej sztuki, gdy przyszło do oświadczenia swych uczuć, nie potrafił powiedzieć ani słowa, tak że sufler musiał wypowiedzieć za niego głośno całą tyradę. Aktor wysłuchał jej z najzimniejszą krwią, poczem nie tracąc wcale kontenansu, rzekł zwracając się do swej scenicznej kochanki: „Pani, potwierdzam wszystkie uczucia, które ten pan w imieniu mojem ci wyraził". Taka przytomność umysłu wywołała homeryczny śmiech i całą burzę oklasków ze strony słuchaczów.

Inny aktor w podobnej okoliczności z całą naiwnością zwrócił się do suflera tak, iż większa część teatru mogła go słyszeć: „Cicho! Zostaw mi chwilę czasu do przypomnienia sobie. I pomyśleć, że tak dobrze to umiałem jeszcze dziś rano!"—zawołał.

Jeden z wybitniejszych artystów Komedyi francuzkiej zaciął się w pół tragedyi na słowach: „Byłem w owym czasie w Rzymie..." i ani rusz nie mógł pójść dalej. Widząc, że sufler mu nie dopowiada, z majestatycznym ruchem zawołał na niego: „Błaźnie jakiś! cóżem ja robił w Rzymie?"

× **Na morzu.** Battye, inżynier okrętu „Gulf of Trinidad" w czasie podróży z Iquique do Europy spadł w nocy z pokładu w morze. Na okręcie spostrzeżono to i rzucono za nieszczęśliwym „pas bezpieczeństwa", który tenże istotnie pochwycił. Zanim jednak zdołano statek zatrzymać, tenże odpłynął tak daleko, że inżyniera trudno było odszukać, tem bardziej, że poszukiwania utrudniała noc ciemna. Trzy dni i noce, które nieszczęśliwemu wiecznością się wydawały, o głodzie i chłodzie, inżynier przy pomocy pasu bezpieczeństwa spędził na powierzchni morza, w ciągłej obawie, by nie pożarły go rekiny, aż nareszcie spotkał go statek norwegski i uratował z niebezpieczeństwa.

× **Zazdrość zawodowa.** Kapryśny jest ród śpiewaków. Adelina Patti w kontraktach swoich z impresariami zastrzega, aby litery jej nazwiska na afiszach były o $^2/_3$ większe niż nazwiska innych artystów, co Etelkę Gerster i Minnie Hauck doprowadza do wściekłości. Etelka z Adeliną nienawidzą się tak serdecznie, jak to tylko primadonny potrafią. Patti oświadczyła wręcz, że nie będzie nigdy śpiewała w operze, w której występuje Gerster; ta ostatnia zaś za nic w świecie nie wsiadłaby do pociągu, którym jedzie Adelina. Uczucia włoskiej śpiewaczki do jej rywalki są czemś więcej jeszcze niż zazdrością; Patti poprostu boi się jej, w przekonaniu, iż Etelka ma oczy uroczne.. Pewnego wieczoru Adelina wkradła się do pokoju sypialnego pani Gerster, ażeby „odczynić" ten urok, gdyż jeśli się niespostrzeżenie wyciągnie pierwszy i

---

— A więc przypuśćmy, żeś jest dobrym chłopakiem.

— Nie potrzeba przypuszczać, bo tak jest w rzeczy samej.

— No, więc słuchajże, co może zrobić Antoni...

— No... no... Zobaczmy co może zrobić Antoni...

— Najprzód wychyli swoję szklankę.

— To nie trudno .. już to zrobił.

— Następnie weźmie te dziesięć luidorów.

Montbar ułożył dziesięć sztuk złotych na stole.

— Ho! ho!—odezwał się Antoni—złote, prawdziwe złote, a ja myślałem, że te dyabliki poprzepadały już do szczętu!...

— Widzisz, że ich jeszcze pozostało jednak trochę.

— A co Antoni potrzebuje zrobić, żeby przeszły do jego kieszeni?...

— Potrzeba, aby Antoni pożyczył mi swojego garnituru pocztylionskiego.

— Panu?...

— I, aby odstąpił mi swego miejsca na jutro wieczór.

— A ha! żeby pan zobaczył piękną Józefinę, a nie był przez jej tatę poznanym.

— Przyjeżdżam o ósmej do Bellevillle, wjeżdżam na podwórze, oświadczam, że konie okrutnie są zmęczone, że muszę im dać wypoczynek do dziesiątej, a od ósmej do dziesiątej...

— Ani widziany, ani poznany, wyprowadzam w pole ojca Lallier.

— No cóż, przystajesz Antoni?...

— Dla czego nie, kiedy kto młody to musi trzymać z młodymi.

— Więc, dzielny chłopcze, pożyczysz mi swego uniformu?...

— I to nowiuteńkiego, którego nie miałem jeszcze na sobie.

— I ustąpisz mi także miejsca na koźle?...

— Z przyjemnością.

— Zatem proszę cię, przyjmij te pięć luidorów tytułem zadatku.

— A resztę?...

— Jutro, ale musisz zachować pewne ostrożności.

— Jakie?...

— Prawią dużo o rozbójnikach, napadających na dyliżanse, będziesz więc pamiętał, aby założyć olstry przy siodle.

— Po co?...

— Ażeby było włożyć gdzie pistolety.

— A to co znowu! nie można nic złego robić tym dzielnym młodzieńcom.

— Jakto! nazywasz dzielnemi młodzieńcami złodziejów, co rabują dyliżanse?...

— Nie jest się jeszcze złodziejem, dla tego, że się zabiera pieniądze rządowe.

— Takie jest twoje zdanie?...

— I moje i bardzo wielu jeszcze innych, łaskawy panie! Co do mnie, gdybym był sędzią, to bym ich z pewnością nie skazał.

— Wypiłbyś może jeszcze nawet za ich zdrowie?...

— Naturalnie, byleby tylko dobrem winem!...

— Wierzę ci, powiedział Montbar wylewając do szklanki Antoniego resztę wina.

— Znasz pan dobre jedno przysłowie?—zapytał pocztylion.

— Jakie?...

— Nie trzeba nigdy przeszkadzać waryatowi waryować!...

— Za zdrowie towarzyszy de Jehu!

— Niech i tak będzie — rzekł Montbar.

— A te pięć luidorów?—odezwał się Antoni, stawiając szklankę na stole.

— Oto proszę.

— Dziękuję, będą olstra przy siodle, ale wierz mi pan i nie kładź w nie pistoletów, jeżeli zaś je pan włożysz, zrób to tak jak zrobił ojciec Jerome, konduktor z Genewy, nie nabijaj ich kulami.

Po tym filantropijnym zaleceniu, pocztylion pożegnał Montbara i zeszedł ze schodów pośpiewując.

IX.

Poczta z Chambery.

Nazajutrz o piątej po południu, Antoni szykował na podwórzu trzy konie, które miały pojechać z pocztą.

Stosownie do zlecenia, jakie otrzymał od Montbara, przyczepił olstry do siodła, a od czasu do czasu przechodząc to tu to tam, zwracał oczy ku małemu pokoikowi, do którego wchodziło się bocznemi schodami z podwórza.

Pokoik ten miał okienko, przysłonięte firanką w tej chwili odchyloną o tyle, że można było przez nią dobrze widzieć wszystko, co się robi na podwórzu.

Mogło by się było zdawać, że Antoni z każdego swojego czynu i gestu zdawał sprawę jakiemuś obserwatorowi, ukrytemu po za firanką.

O piątej słyszeć się dał turkot kół i trzaskanie z bicza.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

czwarty palec w kierunku istoty, posiadającej *mal' occhio*; odejmuje się jej tym sposobem wszelką moc szkodzenia. Na nieszczęście, idąc tak wśród ciemności, Adelina wpadła na męża swej współzawodniczki, który przed udaniem się na spoczynek zdejmował właśnie buty. Naturalnie wynikła okropna scena.

Etelka Gerster nie pomija także nigdy żadnej sposobności, aby dokuczyć Adelinie. Pewnego wieczoru po przedstawieniu, gubernator Missuri, stary wysłużony generał ucałował divę. Wywołało to ogromną sensacyę. Zastępy reporterów interviewowały Patti, aby się dowiedzieć co sądzi o tym wypadku. *Bontà di Dio*—i cóż miała sądzić? Denat był tak miłym staruszkiem a w dodatku jeszcze gubernatorem, zresztą stało się to szybciej niż uderzenie pioruna, albo mignięcie błyskawicy. Nie miała nawet czasu oddać mu pocałunku. Wysłuchawszy tego, reporterzy pośpieszyli do pani Gerstder, aby i jej zdania zasięgnąć.

— Ha!—zawołała—mężczyzna pocałował damę, która co do wieku, mogłaby być jego matką. I cóż w tem złego?"

× **Wszelkie nowożytne udogodnienia.** Oto próbka ogłoszenia z XIX wieku: „Hotel Kitchen, Leadville Colorado, własność braci Kitchen. Hotel ten został zbudowany i urządzony jedynie dla wygody gości. Za przybyciem każdego z nich będziemy się pytali, jak mu się miejscowość podoba, a jeśli nie będzie wedle jego gustu, przeniesiemy hotel gdzie rozkaże. Wszystkie pokoje mamy frontowe; kąpiel, gaz, maszyny do szycia, przepyszne fortepiany, bilard w każdym numerze. Każdy kelner zaopatrzony jest w dykcyonarze angielskie, niemieckie, hiszpańskie i włoskie, w libretta oper, w zupełny garnitur frakowy i wizytowy dla użytku gościa. Każdy z gości będzie miał najlepsze miejsce przy stole. Kelnerzy przyuczeni są do gry w karty, w szachy, w bilard, nadto mogą bawić dzieci, flirtować z pannami i mężatkami, dostawać, bez subjekcyi, po plecach od ojców lub mężów, umieją tańczyć, fechtować się i akompaniować do śpiewu; potrafią, w razie przepełnienia, umieścić wygodnie 40 osób w jednym pokoju. Właściciele hotelu gotowi są słuchać po 100 razy na dzień: że przyległy hotel ma większe od tego udogodnienia, przyczem będą sobie mieli za osobistą obrazę, gdyby który z gości przy odjeździe nie protestował przeciwko podanemu sobie rachunkowi, twierdząc, że wymienieni wyżej właściciele są oszustami, a hotel ich norą; gdyby nie zaklinał się, że nigdy już więcej w nim się nie zatrzyma i że odstręczać będzie od niego wszystkich swoich przyjaciół. Pod względem klimatu, przepysznych widoków, żadna z miejscowości na obu półkulach nie może wytrzymać porównania z Leadville. Jeden pogrzeb na dwa miesiące i to tylko w razie, gdy pacyent wzywa lekarskiej pomocy".

NEKROLOGIA.

† Dnia 26 kwietnia r. b., to jest w piątek o godzinie 10 ej zrana, w kaplicy Schronienia Paralityków, przy ulicy Nowowiejskiej nr. 32, jako w rocznicę śmierci, odbędzie się msza święta, za spokój duszy ś. p. radcy stanu Ludwika **Wolskiego**, b. naczelnika sekcyi w b. komisyi rządowej spraw wewnętrznych i duchownych, opiekuna i dobrodzieja tegoż schronienia, na którą zarząd, zaprasza rodzinę kolegów i życzliwych.

Z prasy ruskiej.

* **Pożyczki na zastaw zboża.** W czerwcu roku minionego ogłoszone zostało prawo, upoważniające drogi żelazne do udzielania na rachunek banku państwa pożyczek na zastaw zboża.

Prawo dotąd nie weszło w życie, bowiem nie zostały jeszcze opracowane szczegółowe instrukcye, nad któremi obraduje zjazd reprezentantów dróg żelaznych w Moskwie. Zwłoka dotychczasowa przedłuży się jeszcze i „Nowoje Wremia" przewiduje, że prawo czerwcowe nie wejdzie w wykonanie prędzej, jak po upływie roku od daty ogłoszenia.

„Nowoje Wremia" pisze zresztą z powodu operacyi rzeczonej:

„Przedewszystkiem, pożyczka równająca się 60% wartości zboża i oprocentowana w wysokości 4—5%, nie jest nader ponętną. Następnie drogi żelazne wobec zapewnionych tylko $^2/_3$% od sumy pożyczki nie będą chyba spieszyły z wprowadzeniem pożyczek, bo kłopotów i formalności nie brak, a zyski nader nizkie. Bardzo ciekawem jest pytanie: komu właściwie mają być udzielane pożyczki i kto z nich będzie korzystał? Wobec istniejącej organizacyi handlu zbożowego, przy braku dróg dojazdowych i składów zbożowych na stacyach kolejowych, rolnicy nasi pozbawieni są możności dostawiania zboża na stacye kolejowe i przechowywania go tam po wzięciu pożyczki. Drogi żelazne znowu nie zdecydują się chyba na udzielanie pożyczek na zastaw zboża leżącego w spichrzach gospodarskich, lub też w magazynach ogólnych, odległych od stacyi.

„W obec tego można śmiało twierdzić, że w wyjątkowych tylko wypadkach rolnicy producenci, t. j. szlachta i włościanie, korzystać będą z pożyczek udzielanych przez koleje żelazne na rachunek banku państwa. Natomiast z pożyczek korzystać będą hurtownicy, handlarze posiadający niewielkie kapitały obrotowe, lub też nie cieszący się dla jakichkolwiek powodów zaufaniem poważnych domów komisowych, nabywających zboże na miejscu produkcyi. Dla małych handlarzy kredyt na stacyach kolejowych będzie zawsze rzeczą ponętną—a przy pomocy pożyczek, może się powiększyć liczba współzawodników, co pośrednio może oddziałać i na podniesienie się cen zboża. Obecnie są miejscowości zależne najzupełniej od dobrej woli jednego lub dwóch „kułaków."

„Wobec rzadkich dotąd na prowincyi urzędów pocztowych i kosztu przesyłania pieniędzy pocztą, udzielanie pożyczek na stacyach kolejowych ułatwi handlarzom zaopatrywanie swych agentów w gotowiznę. Ale wszystko to może być osiągnięte tylko pod warunkiem, że wysokość pożyczek będzie zastosowaną do zwyczajów handlowych, to jest jeśli bank państwa zdecyduje się na udzielanie pożyczek krótkoterminowych w wysokości 70 lub 80 procent miejscowych cen zboża, zaś operacya pożyczkowa stanie się obowiązującą dla wszystkich kolei żelaznych, idących w głównych kierunkach przewozu zboża, to jest do portów morskich, lub głównych punktów granic lądowych. Te dwa warunki będą decydującemi w sprawie rozwoju projektowanej operacyi pożyczkowej. Co się zaś tyczy operacyi składowej i komisowej — kończy „Nowoje Wremia" — to zastanowimy się nad niemi w artykule osobnym".

Korespondencye „DZIENNIKA DLA WSZYSTKICH".

— —

Poznań, 19 kwietnia.

Ostatni kilkogodzinny pobyt cesarza Wilhelma w Poznaniu z okazyi tegorocznej powodzi, wyda jak się zdaje pożądane skutki dla rozwoju miasta i zabezpieczenia go na przyszłość od powtarzających się co raz częściej zalewów. Dotychczas miasto nie mogło rozszerzać się w kierunku zachodnim, a więc w okolicy już z samego wzgórzystego położenia, nadającej się najbardziej dla celów budowlanych, stała zaś temu na przeszkodzie surowo wykonywana ustawa, wedle której w dwu kilometrowem oddaleniu od wałów fortyfikacyjnych nie było wolno wznosić żadnych większych z cegły i kamienia budynków. Skutkiem tego, ludność była zmuszoną skupiać się w dolnej części miasta, w sąsiedztwie Warty i narażać się na groźne niebezpieczeństwa. Z rozkazu cesarza pomieniona ustawa zostala w ten sposób zmienioną, iż odtąd w jednokilometrowem oddaleniu od głównego wału, będzie wolno się zabudowywać. Nie ma wątpliwości, iż ustępstwo to zmieni niebawem znacznie fizyognomię zachodniej strony miasta i przyczyni się do rozwoju zaniedbanych dotychczas dzielnic św. Łazarza, Jerzyc i Bartołdowa.

Równocześnie donoszą z Berlina, iż uwzględnioną została prośba magistratu tutejszego i reprezentacyi miejskiej, aby powołać przedstawicieli wszystkich władz interesowanych, celem wspólnego na miejscu zbadania stosunków i wypracowania następnie projektów, w celu powzięcia odpowiednich środków przeciw niebezpieczeństwom powodzi.

W rzeczonej prośbie, powiedziano między innemi: „Wobec powtarzających się od pewnego czasu corocznie powodzi w rozmiarach iście zastraszających, jesteśmy bezradni. Czy szybko postępująca dewastacya lasów w rusko-polskiem porzeczu Warty, jest tego powodem; czy zakłady kolejowe i tamy pobudowane po naszej stronie są przyczyną katastrof, czy i o ile fortyfikacye utrudniają odpływ wody, nie umiemy dać odpowiedzi na te trudne pytania. To tylko jedno zdaje się nam być pewnem, iż wszystkie projekta mające na celu zarządzenie mniej niebezpiecznego odpływu przez okręg miasta wezbranych wód, lub skuteczniejszą ochronę dolnych części miasta, wymagają koniecznie zmiany systemu fortyfikacyj. Wypowiadając zaś takie zdanie, pragniemy, aby przekształcenie fortyfikacyj mogło być wykonanem bez uszczuplenia siły obecnej miasta."

Warta, która przez dni kilka zwolna opadała, dziś znowu poczyna wzbierać. Niżej położone części przedmieścia Chwaliszewa, Śródki i ulicy Siennej ciągle jeszcze pod wodą. Dotychczas pomieszczonych jest w barakach i wspólnych kwaterach około 700 rodzin liczących przeszło 2,600 głów. Pomimo bardzo energicznej pomocy ze strony władz miejskich i ofiarności publicznej, nędza między tymi nieszczęśliwymi wielka. Składki zresztą na nich nie płyną tak obficie jak roku zeszłego, dokuczliwe ciągle panują zimna a o zarobek trudno.

Nie wiadomo zkąd i w jakim celu rozpuszczono ostatniemi dniami pogłoskę, jakoby między rządem pruskim a Watykanem nastąpiło porozumienie w sprawie ustanowienia w Berlinie arcybiskupstwa czy też biskupstwa, przyczem dostojnik zasiadający na nowoutworzonej stolicy, miałby posiadać charakter nuncyusza przy dworze niemieckim.

Pogłoskę tę zaprzeczono rychło ze strony wiarogodnej. Myśl ustanowienia w Berlinie arcybiskupstwa była poruszoną już około r. 1860. Wówczas to zaproponowano rozdział dyecezyi poznańskiej i gnieznieńskiej i przyłączenie pierwszej do dyecezyi wrocławskiej, drugiej zaś do chełmińskiej—a to jako kompensatę za to, iż znaczne części dyecezyi wrocławskiej i chełmińskiej miały się złożyć na utworzenie nowej dyecezyi berlińskiej. Podobno stanął już nawet w tym duchu układ między rządem pruskim i ówczesnym sekretarzem stanu kardynałem Antonellim. Skoro jednak dowiedział się o tem ówczesny arcybiskup gnieźnieńsko-poznański, wysłał bezzwłocznie do Rzymu ks. kanonika Koźmiana, aby postarał się o posłuchanie u Papieża i odwrócił poważne niebezpieczeństwo grożące stolicy prymasowskiej. Misya księdza K. zostala uwieńczoną pomyślnym skutkiem. Pius IX wysłuchawszy na dwugodzinnej audyencyi wywodów prałata, polecił kardynałowi Antonellemu cofnąć układ i zatrzymać dotychczasowy stan rzeczy.

Odtąd podobno nie odnawiano już na seryo tego projektu, chociaż są przypuszczenia, iż w pewnych kołach uważają kwestyę instalowania w Berlinie stolicy biskupiej za taką, która prędzej lub później stanie się przedmiotem poważnych pertraktacyj. Obecnie rząd musi się liczyć z niechęcią hierarchii protestanckiej, która obawia się, aby przez utworzenie stolicy biskupiej w centrum wyznawców kościoła ewangelickiego, kościół ten niepodlegający jednolitej organizacyi, nie był narażonym na szkody.

W szeregu spraw bieżących prowincyi, zasługuje na pewną uwagę sprawa zamianowania inspektorem szkolnym powiatu pleszewskiego p. Rhode, dotychczas profesora w jednem z gimnazyów brandenburskich. P. Rhode został mianowany pierwotnie inspektorem w Gelsenkirchen, mieszkańcy jednak tego powiatu wnieśli petycyę do ministra oświaty o cofnięcie jego nominacyi, powołując się na to, iż p. Rhode, jako ewangelik i członek loży masońskiej, nie kwalifikuje się na inspektora powiatu, przeważnie katolickiego. Minister uwzględnił rzeczoną petycyę i wyznaczył owego pana na inspektora powiatu pleszewskiego, gdzie wszakże ludność katolicka jest jeszcze liczniejszą, niż w powiecie Gelsenkirchen. Wobec tego udała się deputacya z przedniejszych obywateli do ministra oświaty z prośbą o cofnięcie tej nominacyi, p. Gossler jednak oświadczył, iż nie może przyjąć deputacyi, przybywa bowiem w sprawie już raz stanowczo załatwionej. Ze względu na to należy powątpiewać, czy dalsze kroki, jakie poczyniono dla cofnięcia tej nominacyi, odniosą pożądany skutek.

Wedle urzędowych wykazów, od 1-go stycznia b. r. do 31 marca przeszło okrągłe 14,000 morgów polskiej ziemi w ręce komisyi kolonizacyjnej. Wkrótce oczekiwanym jest nowy transport osadników z Westfalii, zaopatrzonych, jak dodaje komunikat, w potrzebne kapitały i gotowych do spełnienia tych zadań, jakie ma na celu ustawa kolonizacyjna. Wychodźtwo tymczasem, zwłaszcza z okolic polskich, wzmaga się ciągle. W roku zeszłym wyemigrowało do Ameryki przeszło 11,000 osób.

TELEGRAMMY „DZIENNIKA DLA WSZYSTKICH."

Niżny Nowogród, 23 kwietnia. (*Tel. Ag. Pól.*) Ruch pasażerski i parostatkowy po Wołdze do Rybińska i Astrachania, oraz po Oce już się rozpoczął. Przybór wody mniejszy.

Wiedeń, 23 kwietnia. (*Tel.* „Dz. D. W.") Dochód przeciętny kompanii tramwajowej w pierwszy dzień świąt Wielkanocnych wynosił zwyczajnie 38 tysięcy złr.; w tym roku z powodu zmowy woźniców przyniósł niespełna 3,000 złr. Wczorajszy dochód był także bardzo mały w stosunku do cyfry przeciętnej.

Wiedeń, 23 kwietnia. (*Tel.* „Dz. D. W.") Nowi woźnice tramwajowi nie chcą wyjeżdżać na ulicę, wystraszeni

porabieniem wielu kamieniami. Dzisiaj krąży zaledwie 117 wagonów. Policya daje im konwój. Środki ostrożności wobec spodziewanych na dzisiejszy wieczór ekscesów zarządzono. Wczoraj było poranień ciężkich czternaście. Uwięzionych osób liczą dotąd 81; wiele z nich dopuszczało się gwałtownych nadużyć.

Paryż 23 kwietnia. (*Tel. Ag. Pół.*) Wczoraj odbył się w Marsylii obiad na którym wygłosił mowę Antoine. Zaklinał on francuzów w imię utraty Alzacyi i Lotaryngii, aby porzucili domowe rozterki i pojednali się pod hasłem miłości dla ojczyzny i rzeczypospolitej. Mówca wskazał na niebezpieczeństwa, jakiemi zagraża Francyi ruch boulanżerowski i przypomniał straty, jakie przyniosły jej rządy osobiste.

Jak rok 1870 wyleczył Francyę z bonapartyzmu, tak i rok 1889 powinien wyleczyć ją z boulanżyzmu.

Paryż, 23 kwietnia (*Tel.Ag. Pół.*) Organy boulanżerowskie potwierdzają, że jutro, o godz. 11-ej z rana Boulanger wsiądzie w Ostendzie na okręt i uda się do Anglii. Zapewniają, iż żadnego dekretu wydalenia Boulangera rząd belgijski nie wydał, opuszcza on więc sam Belgię dobrowolnie.

Wiedeń 24 kwiesnia. (*Tel. Ag. Pół.*). Gazety zachowują się bardzo oględnie w obec pogłoski, jakoby król Milan zamierzał wstąpić do klasztoru w celu zostania patryarchą serbskim. Gazety twierdzą, że b. król zanadto lubuje się w przyjemnościach świeckich aby się na krok podobny zdecydował.

— W ambulatoryum szpitala ś-go Ducha, przychodzącym chorym udzielać będzie porady lekarskiej, ordynator dr. Sokołowski, zamiast dwa razy, trzy razy na tydzień, t. j. w poniedziałki, środy i piątki, od godziny 10 do 11 rano — choroby gardła, krtani nosa.

— W ambulatoryum szpitala ś-go Ducha, przychodzącym chorym udzielają lekarze bezpłatnej porady w następujących godzinach:

1. Od g. 9 do 11 rano codziennie w chorobach wewnętrznych.
2. Od g. 11 do 12 rano w poniedziałki, środy i piątki w chorobach gardła i krtani.
3. Od g. 12 do 1 codziennie w chorobach kobiecych.
4. Od g. 11 do 12 codziennie w chorobach chirurgicznych.

Dział finansowy, handlowy, przemysłowy i informacyjny.

Targi zbożowe.

Odesa, 23-go kwietnia. W dniu dzisiejszym płacily tutaj.

Pszenica:		kop. za pud.		
sandomierka biała	od	82	do	101
ozima żółta	„	76	„	101
ozima czerwona.	„	76	„	101
ozima besarabska	„	76	„	101
girka	„	72	„	98
Żyto	„	45	„	58
Owies	„	45	„	55
Jęczmień	„	45	„	58

Libawa, 22 kwietnia. Pogoda: pochmurna. Na tutejszym rynku płacono za pud:

Żyto stale, ciężkie (z gwarancyą 120 f. hol.) $69^1/_2$ do 70 kop., lekkie 68 do — kop.

Owies: biały słabo, loco 64—66 kop., wyborowy 68—71 k., lit. od 63 do 65 k., szastany (bez ości) bez zm., z wagą 85 f., 67—— kop., z wagą 90 f.: 69—— kop., czarny b. zm., czarno-pstry od 60 do 62 kop., czarny 63—65 kop.

Jęczmień bez zm.: od 62 do 66 kop., wyborowy od 64 do 65 k., pastewny 62—63 kop.

Pszenica piękna — — —, średnia — — —, licha 75—80 kop.

Hreczka lekka od 78 do 79 k., z gwarancyą wagi 100 f. 82—83 kop.

Groch 76 do 83 kop.

Wyka — do — kop., lit. 70—80 kop.

Fasola biała ——— kop.

Siemie lniane: słabo, 118—131 k.

Makuchy lniane 43—92 kop.

Otręby pszenne 50 do 53 kop., żytnie 56—58 kop.

Konopie 95 kop.

Lnica — — — kop.

Dowóz w dniu 16 i 17 kwietnia wynosił 60 wag. żyta, 9 wag. jęczmienia, 216 wag. owsa, 159 wag. różnych zbóż.

Wrocław 20 kwietnia. Pszenica biała 165—182 m., żołta 165—181 m.

Żyto loco 138—149 m., na dostawę: kwiecień 151.00; kwiecień-maj 151.00 m., czerwiec-lipiec 152 m.

Jęczmień: 119—158 m.

Owies 134—140 m.

Groch 125—155 m.

Wszystko za 1,000 kg.

Olej rzepakowy: kwiecień 58.50 m. za 100 kg.

Spirytus spokojnie, bez podatku, na kwiecień 52.50 m. i 33.80 m. za 100 litrów 100%.

Berlin, 20 kwietnia. Pszenica (żółta) kwiecień-maj 184.25 m., wrzesień-paźdz. 186.00.

Żyto: kwiecień-maj 145.25 m., wrzesień-paźdz. 147.25 m.

Owies: kwiecień-maj 141.25 m. za tonę.

Olej rzepiowy kwiecień-maj 53.60 m., wrzesień-paźdz. 49 50 m.

Wiedeń, 19 kwietnia. Pszenica: płacono na wiosnę fl. 7 c. 23.

Żyto na wiosnę fl. 6 c. 25 za 100 kg.

Nowy-York, 19-go kwietnia. Pszenica: czerwona ozima loco $87^1/_4$ c., kwiecień $85^5/_8$ c., grudzień $90^1/_4$ c.

Kukurydza $44^1/_4$ c., mąka 3 d. 15 c. za buszel.

Hamburg, 19 kwietnia. Spirytus spokoj. Notowano za hektolitr włącznie z beczką kontraktową na kwiec.-maj $22^1/_8$ m., maj-czerwiec $22^3/_4$ m., lipiec - sierpień 24 m.

Okowita:

„Rektyfikacya warszawska" płaci w tygodniu bieżącym za wiadro 100° okowity z akcyzą 10.35 rs.

Cena okowity z dnia 20 kwietnia.

Hurt. skł. wiadr.	838^1——	273— —
Pojed. szynk. w.	851^1——	277— —

2% z dod.

78% z akcyzą po $9^1/_4$%.

Stosunek garnca do wiadra 100 — $307^1/_2$.

Kurs Giełdy Warszawskiej

z dnia 23 b. m. 1889 r.

Weksle.	żądano	płac.
Berlin z d. t. 2 d. 100 m.	—,—	—,—
„ z k. t. 2 d. 100 m. (154—).	46,10	—,—
Inne niem. m. B. d. t. 2 d. 100 m.	—,—	—,—
„ „ „ k. t. 2 d. 100 m.	—,—	—,—
Londyn z d. t. 3 m. 1 Ł.	—,—	—,—
„ z. k. 3 m. 1 Ł.	9,88	—,—
Paryż z. d. t. 10 d. 100 fr.	—,—	—,—
„ z. k. t. 14 d. 100 fr.	37,40	—,—
Wiedeń z d t. 8 d. 100 fl.	—,—	—,—
„ z k. t. 4 d. 100 fl. (131—)	78,40	—,—
Petersburg z d. t. 8 d. 100 rs.	—,—	—,—

Papiery Państwowe.

(za 100 rs.)

Listy Likwid. Król. Pols. duże	86,60	—,—
„ „ „ „ małe	86,10	—,—
Sexyja. poż. Wsch. 1 em. 100 rs.	—,—	—,—
„ „ „ 2 em. 100 rs.	100,50	—,—
„ „ „ 3 em. 100 rs.	—,—	—,—
Sexyja. poż. Prem. z 1864 r. 1 em.	—,—	—,—
„ „ „ z 1866 r. 2 em.	—,—	—,—
Bilety Banku Państwa Ros. 1 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 2 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 3 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 4 em.	—,—	—,—
Renta kolejowa.	—,—	—,—
4% pożyczka wewnętrz. z r. 1887	84,85	—,—
„ „ „ małe	— —	—,—
Listy Zast. Ziemskie 1 s. lit. AB	97,50	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 2 s. lit. A	—,—	—,—
„ „ „ 2 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 3 s. lit. A	—,—	—,—
„ „ „ 3 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 4 s. lit. A	—,—	—,—
„ „ „ 4 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 5 s. lit. AB	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
Listy Zast. m. Warszawy seryi 1	96,25	—,—
„ „ „ seryi 2	94,85	—,—
„ „ „ seryi 3	94,35	—,—
„ „ „ seryi 4	94,10	—,—
„ „ „ seryi 5	—,—	—,—
Obligi m. Warszawy duże	—,—	—,—
„ „ „ małe	94,50	—,—
Listy Zastawne m. Łodzi ser. 1	92,50	—,—
„ „ „ „ „ 2	92,—	—,—
„ „ „ „ „ 3	—,—	—,—
„ „ „ „ „ 4	—,—	—,—
„ „ „ Kalisza	—,—	—,—
„ „ „ Lublina	—,—	—,—
„ „ „ Płocka	—,—	—,—
Listy Zast. B. T. Wz. Kr. Ziems.	—,—	—,—
„ „ Wileńskie Ziem. dł. t.	—,—	—,—
„ „ „ „ kr. t.	—,—	—,—

Wartość kuponu z potr. 5%

Listów Zastawnych nowych	159.7
„ Zastaw. m. Warszawy.	29,
„ „ m. Łodzi	226.9
„ Likwidacyjnych.	149.9
Pożyczka premiowa 1-ej emisyi	181.9
„ „ 2-ej emisyi	52 8

Monety i Banknoty.

	n. urz.	n. nieurz
Imperyały, Półimp. (1 em. z d. 17 grudnia 1885 r.)	—	—
Półimperyały stare	—	—
Marki Niemieckie	—	$46^1/_4$
Austryackie banknoty	—	$78^3/_8$
Franki	—	$37^2/_3$
Wartość rubla kred. w złocie	—	—
Kupony celne	—	

WYKAZ DEPESZ

otrzymanych przez warszawską centralną stacyę telegraficzną a nie doręczonych adresantom z powodu złych adresów.

Zkąd:	Komu:
Z Radomia	Gostomski
Z Częstochowy	Inżynier Grossman
Z Berlin Societe	Metallurgique Dnieprovienne
Z Paryża	Oewert
Z Radomia	Gratulire
Z Kalisza	F. N.
Z Łodzi	Gostomski
Z Sieradza	Wilczek
Z Reutlingen	Merkow
Z Dorpat	Polakiewicz
Z Petersburga	Zilbermine
Z Fiedosiejewsktej	Sołomatin
Z Ząbkowic	Orłowski
Z Kosowo	Pines
Z Łodzi	I. Halber
Z Motowiłowki	Czarnowskiej
Z Moskwy	Rubinsztejn
Z Bogosłowska	Gorszkowski
Z Zugdidi	Nowoleckim
Z Nasielska	Wałewsóa
Z Kijowa	Majezus
Z Perogasłowa	Apteka Winniki
Z Petersburga	Kersońska
Z Brześcia	Margolin
Z Kijowa	Wenulet
Z Rypina	Ofental
Z Częstohowy	Golmblat
Z Łodzi	Witkowski
Z Peterburga	Eisenberg
Z Lublina	Rajski
Z Kopenhagi	Owergard
Z Łodzi	Witkowski
Z Piotrkowa	Ickowicz
Z Belgradu	Chaskałowicz
Z Pilicy	Korniejew
Z Lublina	Kleniewska
Z Razdolnego	Niszewski
Z Libawy	Model
Z Humania	Głembocki
Z Białegostoku	Zelman
Z Gdańska	Belzieman
Z Borysowa	A. Chonssu
Z Notingham	Weier
Z Dynaburga	J. Prager
Z Rygi	Szeibler
Z Kijowa	Trubczewski
Z Granicy	Dawid Zysman
Z Wilna	Wolf
Z Skierniewic	Tobolewski
Z Petersburga	Pfel!
Z Połtawy	Doktór Puszkin
Z Grodna	Ostromecka
Z Sieradza	Kalka
Z Nowozybkowa	Jan Messing
Z Troickosawska	Walickim
Z Łodzi	Toronczyk Markus
Z Kaługi	Ostroumow

UWAGA. Osoby, życzące odebrać którą z wyżej wymienionych depesz, winny przedstawić stacyi telegraficznej dowód legitymacyi.

Teatry Warszawskie.

Dnia 24 kwietnia.

Teatr Wielki.

Dziś: Koncert p. Annety Essipów.

Jutro: „Rigoletto" (występ panny Russel).

Piątek: Koncert p. Józefa Sliwińskiego z towarzyszeniem orkiestry pod dyrekcyą p. Rzebiczka.

Sobota: „Hugonoci" (występ panny Russel).

Niedziela: „Halka."

Teatr Rozmaitości.

Dziś: „Szczęście małżeńskie" i „Dzienniczek Justysi."

Jutro: „Fałszywi poczciwcy."

Piątek: „Świat nudów."

Sobota: „Poczciwi wieśniacy."

Niedziela: „Lis w kurniku."

Teatr Mały

(przy ulicy Daniłowiczowskiej)

Dziś: „30,000,000 gladjatora" (1-y raz).

Jutro: „Księżniczka Trebizondy."

Piątek: „Księżniczka Trebizondy."

Sobota: „Cocard i Bicoquet" i „Willa do sprzedania."

Niedziela: „Księżniczka Trebizondy."

Początek przedstawień o godzinie $7^1/_2$ wieczorem.

Sale redutowe.

W niedzielę 28 b. m. o godz. 1-ej z południa koncert Raula Koczalskiego.

Powszechnie znana
Fabryka Rękawiczek
i Krawatów
oraz
Gotowej Bielizny Męzkiej
pod firmą
„HIPOLIT“
145 Marszałkowska 145. 749

FABRYKA
Wyrobów Blacharsko-Galanteryjnych
ORAZ
przyborów dla Cukierników
pod firmą
„MINERWA”
ulica Wielka 31 nowy
w WARSZAWIE.
Handlującym odstępuje się rabat—Polecenia z prowincyi załatwia się śpiesznie za zaliczeniem pocztowem.
CENY NIZKIE. 698

5. Bielańska 5.
SKŁAD FUTER
K. Rother
Przyjmuje futra na letnie przechowanie—za cenę umiarkowaną.
317

Willa Pogorzel
Letnie Mieszkania
W odległości $6^1/_2$ wiorst od Nowo-Mińska szosą, 4, 5 i 7 pokoi z wszelkiemi wygodami, jako to: kąpiele zimne i wanna, lodownia i t. p.
Tamże do wydzierżawienia ogrodnikowi sad i ogród warzywny. Wiadomość na miejscu.
774

Apteka S. Wróblewskiego
Krakowskie-Przedm. 22
poleca
Plaster na odciski
rozsmarowany na płatku.
Cena pudełka 20 kop.
734

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych
od dnia 18 listopada 1888 r.

	Odchodzą i przych. godziny i minuty			
Warszawsko-Wiedeńska.				
Pospieszny 3 klasy . . .	6	— r.	10	20 w.
Osobowy 3 klasy . . .	10	45 r.	6	45 w.
Osob.-miej. 3 kl. do Piotr. (Powyższe pociągi łączą się z drogą Łódzką).	5	20 p.p	11	05 r.
Kuryerski 2 klasy . . .	9	20 w.	6	10 w.
Warszawsko-Bydgoska.				
Kuryerski 2 klasy . . .	8	14 p.p.	2	20 p.p
Osobowy 3 klasy . . .	7	05 r.	9	40 w.
Os.-miej. 4 kl do Kutna	6	30 w.	8	35 r.
Warszawsko-Terespolska.				
Towarowo-oseb. 3 kl. . .	9	30 r.	8	28 w.
Pocztowy 3 klasy . . .	8	45 p.p.	1	49 p.p
Towarowo-osob. 3 klasy	10	— w.	8	13 r.
Warszawsko-Petersburska.				
Pocztowy 3 kl. do Wilna, 2 kl. do Petersburga .	10	13 r.	7	08 w.
Osobowy 3 klasy . . .	11	23 w.	6	08 r.
Nadwiślańska do Kowla.				
Osobowy	8	— w.	8	05 r.
Osobowy do Lublina . . (Powyższe pociągi łączą się z koleją Iwlngrodzko-Dąbrowską	6	45 r.	11	05 w.
Pocztowy	3	30 p.p.	2	15 p.p
Nadwislayska do Mławy.				
Pocztowy	6	— w.	11	18 r.
Osobowy	9	— r.	8	22 w.
Obwodowa z Dr. Wied				
Osobowy	2	50 p.p.	2	27 p.p
Obwodowa z Dr. Teresp.				
Osobowy	2	14 p.p.	8	p ·poł.

Tygodnik Illustrowany dla Dzieci
WIECZORY RODZINNE
pod kierunkiem literackim
J. M. Zaleskiej,
Autorki „WIECZORÓW CZWARTKOWYCH“, „DWÓCH SIÓSTR“ i wielu innych książek dla dzieci i młodzieży.

Wychodzi i wychodzić będzie w roku następnym 1890, równie jak w bieżącym, **w formacie powiększonym z dwoma dodatkami**, z tych jeden illustrowany dla młodszej dziatwy,**drugi książkowy.** Zawiera powieści wyborowe dla młodzieży, które oprawne w końcuroku tworzyć będą **BIBLOTECZKĘ DOMOWĄ.**

Obok treści nader urozmaiconej utworami utalentowanych autorów i autorek, WIECZORY RODZINNE na wzór najlepszych wydawnictw zagranicznych w tym rodzaju, podają zadania konkursowe z nagrodami, historyczne i inne, mające na celu rozwijanie umysłu i kształcenie churakteru oraz konkurs robót dla panienek. Nagrody wyznaczają się z książek, albumów, rycin, fotografii i t. p. przedmiotów.

Na rok przyszły Redakcya zapewniła sobie współpracownictwo p. **Zofii Urbanowskiej**, autorki „Księżniczki“. Z dłuższych powieści drukować będzie: **Gniazdo Rodzinne** przez M. J. Zaleską, opewiadanie dla młodych dziewcząt — **Szesnastoletni Wojewoda**, powieść z czasów dawniejszych przez Michalinę Grzymała Zielinską, **Śpiewnik dziecinny** tejże.—**Historya o Rycerzu Percewalu i księżniczce Jaszucie**, opowiadanie z dawnych rycerskich czasów przez Zofię Bukowiecką, **Dzieci Klanu**, przekład z angielskiego Teresy Prażmowskiej, oraz w dalszym ciągu **Pogadanki Naukowe**, Zaleskiej, **Legendy i Podania dawne** Zielińskiej, **Podróże po kraju i opisy przygód w innych częściach świata. Utwory** Henryka Wernica i Bronisławy Porawskiej, autorki „Reginki“.

PRENUMERATA roczna w Warszawie rs. 4, na prowincyi w kraju i za granicą rs. 5 — (t. j. w Galicyi reń. 6, w Poznańskiem marek 10); stosownie do tej ceny opłata półroczne i kwartalna.

Przesyłki pieniężne adresować należy wprost do edakci:
Warszawa, ulica Mazowiecka Nr. 10.

Dla Prenumeratorów „Dziennika Dla Wszystkich”
Cena kop. 50 w Warszawie,
Z przesyłką na prowincyę kop. 70.

WYSZŁA Z DRUKU
powieść Ludwika Niemojowskiego
p. t.
POCIECHA RODZINY
Cena kop. 80.
Nabyć można w Kantorze Administracyi „Dziennika Dla Wszystkich“, **Mazowiecka Nr. 11**, oraz we wszystkich Księgarniach miejscowych.

We wszystkich składach Perfum, Aptekarzy, Drogistów i Fryzyerów znajduje się
VELOUTINE
Puder ryżowy specyalnie
PRZYGOTOWANY Z BIZMUTEM
Przez **CHles FAY**, Fabrykanta Perfum
PARYŻ, 9, Ulica de la Paix, 9, PARYŻ
145

122 ark. druku. Rok 1-szy wydawnictwa. **122 ark. druku.**
Wyszedł z druku pierwszy i dokładny i wyczerpujący
Przewodnik Przemysłowo-Handlowy
Cesarstwa Rosyjskiego, Królestwa Polskiego i Warszawy
pod tytułem
„INFORMATOR“
Zawierający:
Adresy Przemysłowców, Fabrykantów, Kupców i Rzemieślników w Warszawie, całem Królestwie Polskiem i 50-ciu głównych miastach Rossyi.
Pierwszą dokładną taryfę domów w Warszawie. 10,800 adresów Obywateli Ziemskich w Królestwie Polskiem
Dział urzędowy, informacyjny i kalendarzowy.
Tytuły w 4-ch językach.
Skład Główny w Kantorze Administracyi Kiosków, Plac Teatralny Nr. 11.
Cena za egzemplarz w ozdobnej oprawie Rs. 4 kop. 50, z przesyłką pocztową Rs. 5.
24

KRONIKA RODZINNA
poświęcona sprawom społecznym i naukowym.

W roku bieżącym (1889-ym) wychodzi w tym samym kierunku i warunkach, mając głównie na celu dostarczać wszystkim członkom rodziny pożytecznych i niezbędnych dla nich wiadomości. Aby aznajomić czytelników z ruchem naukowym i piśmienniczym w kraju i zagranicą, umieszcza **treściwe sprawozdania z ważniejszych dzieł świeżo wydanych; pogadanki pedagogiczne, wiadomości przyrodnicze ze świata naukowego, wieści polityczne, podróże**, powieści i komedye dla teatrów amatorskich, oraz stałe korespondencye z większych miast europejskich, listy znakomitych osobistości, pamiętniki z prywatnych archiwów i zbiorów. Z działu tego podane będą **Ułamki** z dziennika **Jana Stanisława Jabłonowskiego**, w dodatku zaś bezpłatnym ciąg dalszy **Pamiętników Sabiny z Gostkowskich Grzegorzewskiej** autorki „Maryi Weslówny“ spisanych w początku bieżącego stulecia. Dalej wyjątki z **Pamiętników Ignacego Domejki**, oryginalna, znanego pióra ciekawa rzecz o Indyach, pod tytułem: **Nad Gangesem. Opowiadane z przeszłości Dr. Antoniego J.; Kajetana Kraszewskiego i J. Zacharjasiewicza. Wyjątki z podróży do Egiptu, Palestyny i Indyi ks.** Wł. Zaleskiego. **Obrazy przyrody afrykańskiej**, skreślone w Fernando-Po przez J. Rogozińską (Hajotę). Do dalszego ciągu **Dodatku bezpłatnego**, ze wspomnianych wyżej **Pamiętników Sabiny Grzegorzewskiej**, dla prenumeratorów całorocznych zupełnie nowych, dodany będzie ich początek, oraz do wyboru jeden z **dodatków bezpłatnych lat przeszłych, to jest: Pamiętniki Maryi Weslówny Królewiczowej Konstantowej Sobieskiej**, lub **przygody księcia Marcina Lubomirskiego** według autentycznych spisane źródeł, za dodaniem jedynie kop. 30 na przesyłkę pocztową.

Prenumerata wynosi: w Warszawie rocznie rs. 4, na pocztę w kraju i zagranicą rs. 5 (t. j. w Galicyi złr. 6, w Poznańskiem marek 10); stosownie do tej ceny opłata półroczna i kwartalna.

Przesyłki pieniężne adresować należy wprost do redakcyi:
Warszawa, ulica Mazowiecka Nr. 10.

Wydawca: **Piotr Noskowski.** Druk Noskowskiego, Mazowiecka Nr. 11. Redaktor: **Henryk Perzyński.**

Дозволено Цензурою.—Варшава 12 Апрѣля 1889 года.